

Olimpiada - to jest wyczyn

Data publikacji: 23.08.2016 19:35

Igrzyska Olimpijskie w Rio zakończone. Zgasły światła i ogromne emocje, którymi żył cały świat. To było również spore wydarzenie dla tych, którzy jako zawodnicy uczestniczyli w olimpiadzie. - Już sam start na igrzyskach to jest wyczyn - mówią.

□

KAŻDY MARZY O MEDALU

Zawodnicy uczestniczący w Igrzyskach Olimpijskich bez względu na formę jadą po medal. To najważniejsze trofeum dla każdego sportowca. Nie ważne czy wcześniej uzyskali tytuł Mistrza Świata, Europy czy Polski. Medal olimpijski, to sukces, który zapewnia przyszłość, a już sama olimpiada otwiera wiele drzwi.

Ze Śląska Cieszyńskiego tylko nieliczni wystartowali w nowożytnych Igrzyskach Olimpijskich w edycji letniej.

NASI NA OLIMPIADZIE

W 1968 w Meksyku, w 1972 w Monachium i w 1980 w Moskwie uczestniczył Jan Kowalczyk jeździec z Drogomyśla. Podczas ostatniego występu olimpijskiego zdobył złoty medal. W 1992 roku w Barcelonie w srebrnej drużynie piłkarskiej pod kierownictwem Janusza Wójcika mieliśmy też naszego reprezentanta – Ryszarda Stańka. Szalał cały powiat cieszyński, kiedy w meczu z Hiszpanią zdobył bramkę. Ostatecznie nasza drużyna z olimpiady przywiozła srebrny medal.

W 1996 roku w Atlancie wystartowała cieszyńianka Aniela Nikiel. Biegaczka startowała w maratonie.

Kolejna olimpiada z reprezentantem ze Śląska Cieszyńskiego odbyła się w Atenach. Wystartował w niej Sławomir Kohut, kolarz z Pogórza. Lecz to nie jedyny reprezentant z gminy Skoczów, który wtedy uczestniczył w olimpiadzie. Z Ochab do Aten pojechał również ogier Dekalog.

Kolejny kolarz reprezentujący nasz region Piotr Brzóska pojechał do Londynu aby wystartować w cross country.

W tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Rio wystartowali Justyna Kaczkowska kolarka torowa z Jaworza i kulomiot Michał Haratyk reprezentujący powiat cieszyński.

OLIMPIADA TO JEST COŚ

- To co jest tutaj jest nie do opisanie – mówiła zaraz po przyjeździe do Rio Justyna Kaczkowska. I to zdanie podzielają inni sportowcy. – **Żadne zawody, ani Mistrzostwa Świata, ani Europy, ani żadne inne wyścigi nie są tak emocjonujące. W moim przypadku ciężko mówić o olimpijskim sukcesie. Złapałem defekt, a nasze zaplecze techniczne nie miało zapasowego koła z dobrym przełożeniem. Byłem wtedy dobrym zawodnikiem, wielu kibiców liczyło na medal, ale stało się inaczej. To nie do pomyślenia, żeby w takich zawodach nie było tak podstawowych spraw, ale tak właśnie się stało, choć niewiele osób wtedy mogło o tym mówić... Jednak same igrzyska organizacja i pobyt w wiosce olimpijskiej to coś niesamowitego** – mówi Sławomir Kohut, kolarz z Pogórza.

DWA KÓŁA W RIO

Tegoroczne igrzyska można podsumować w skrócie – od Majki do Majki. Brązem rozpoczął je Rafał Majka, srebrem zakończyła Maja Włoszczowska. Nasza reprezentantka Justyna Kaczkowska, kolarka torowa była najmłodszą uczestniczką igrzysk olimpijskich w Rio. Dla 18-latkę z Jaworza udział w olimpiadzie to ogromne przeżycie. Wzięła udział w ceremonii otwarcia w Brazylii. Idąc na czele naszej reprezentacji machała do kibiców w kolorowej kreacji. I to również wyróżnia olimpijczyków. Prócz sportowych zmagani ceremonie otwarcia i zamknięcia igrzysk za każdym razem przyciągają wielu widzów.

GADŻETY I NIEPOWTARZALNE PRZEŻYCIA

W 2004 roku z gminy Skoczów można było podziwiać w Atenach właściwie 3 akcenty. Ówczesnego Mistrza Polski – Sławomira Kohuta, ogiera Dekloga z Ochab i kapelusze, które dla olimpijczyków przygotowała Fabryka Kapeluszy ze Skoczowa. – **Kiedy wyjeżdża się na olimpiadę z magazynów reprezentacja olimpijska otrzymuje setki ciuchów i gadżetów. Stroje do występów olimpijskich, codzienne stroje sportowe, stroje do treningów i reprezentacyjne, które są podziwiane podczas ceremonii otwarcia. Kiedy dostałem kapelusz ze skoczowskiej fabryki, trochę się wzruszyłem. Startowałem w wielu imprezach sportowych, wiele różnych**

strojów dostałem, będąc w reprezentacji, ale kapelusz ze Skoczowa był dla mnie szczególny. Zresztą wśród całej rodziny olimpijskiej reprezentacji mogłem się tym pochwalić. Do dziś trzymam go w domu na honorowym miejscu, wśród najcenniejszych pucharów – dodaje Sławomir Kohut.

REPREZENTACJA JAK RODZINA

W sumie w czasie igrzysk polska reprezentacja jest jak rodzina. Mieszkają w jednym miejscu, razem jedzą, spędzają wolny czas. Do wioski olimpijskiej nie mają wstępu nawet najbliżsi członkowie rodziny. – *Otrzymaliśmy specjalną legitymację i tylko tak mogliśmy wejść do tego „miasteczka”. Tam życie przygotowane jest w stu procentach pod sportowców. Posiłki, mieszkania, sprzęt do treningów to wszystko było dla nas. Mieliśmy nawet takie same ubrania, więc w tych wszystkich nacjach ze wszystkich kontynentów, można było szybko wypatrzyć swoich ziomków. Każdy kraj miał w Atenach swój blok, a poruszanie się po wiosce ułatwiały kursujące cały czas specjalne autobusy* – wspomina Sławomir Kohut.

IGRZYSKA OTWIERAJĄ WIELE DRZWI

Sam udział w olimpiadzie to jak dla innych profesji otrzymanie tytułu naukowego. – *Pamiętam jak mój ojciec powiedział mi po uroczystym wręczeniu nominacji, że to tak jakbym został doktorem. I coś w tym jest, bo bez względu na wynik zawsze już pozostaniesz olimpijczykiem* – dodaje Sławomir Kohut.

Po Igrzyskach Olimpijskich w Rio przybyło nam dwóch olimpijczyków. Justyna Kaczkowska razem z drużyną zajęła ósme miejsce w wyścigu na dochodzenie kobiet, Michał Haratyk był 18 w kwalifikacjach. Jednak oboje znaleźli się w gronie 238 sportowców reprezentujących nasz kraj na najbardziej prestiżowych zawodach na świecie.

DK